NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STRON

CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna“ 1 Mk. „Gazeta Wieczorna“ 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna“ wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna“ wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. -- Oba wydania („Poranna“ i „Wieczorna“ z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie miedzy godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5128. Lwów, sobota 13 marca 1920 Rok XI

Anglia odmawia pomocy Denikinowi! Ameryka daje hasło do nowych zbrojeń!

Dość dyplomacyi!

Lwów, 12. marca.

(i) W dzwon alarmowy uderzają coraz groźniej depesze ze Śląska. Atoli dzisiejsza jest ostatecznym sygnałem niebezpieczeństwa: „Komisya koalicyjna wysłała wszystkie oddziały wojskowe do Zagłębia, oraz zażądała od dowództwa dywizyi natychmiastowego wysłania dwóch pułków z karabinmi maszynowymi... Sytuacya jest nader groźna. Karwinę i Lutyń zajęły bandy czeskie i demolują polskie domy... Dowództwo wojsk czeskich prosiło telefonicznie o pozwolenie wkroczenia wojsk czeskich na Śląsk, lecz komisya temu kategorycznie odmówiła.“

Jak widzimy, Czesi nie krępują się zgoła. Zrzucili już maskę. Rozzuchwaleni stronniczością komisyi plebiscytowej, poniechali resztek pozorów, tego śmesznego — jeżeli jeszcze jakie było — decorum, a na poparcie zasad Wilsona wystąpili z pałką.

Czynią to prawdopodobnie dlatego, ze — jak zapewnił prezydent czeskiego zgromadzenia narodowego, Tomaszek, replikując na oświadczenie marszałka Trąmpczyńskiego — Czesi są o wynik plebiscytu spokojni...

Spokojna była też komisya plebiscytowa. Onegdaj zapewniono przecież ze strony aliantów, że komisya zapanuje nad sytuacyą i że jutro do wykroczeń nie przyjdzie. Dziś taż sama komisya konsygnuje wojsko w Zagłębiu karwińskiem, żąda karabinów maszynowych, chce zaprowadzić stan wojenny i sądy doraźne — i jest nareszcie przekonana, że cały ruch wywołali Czesi!

Co za dziwna metamorfoza!

Mało tego! Ci sami Czesi, faworyzowani kosztem życia i zdrowia górnika polskiego, oni, na których sprawki patrzono przez palce, którym pozwolono odbywać plebiscyt pod pieczołowitym patronatem żandarmeryi czeskiej, paraliżującej swobodną wolę polską w Cieszyńskiem — ciż Czesi rozwydrzeni — jak głosi depesza — wystąpili też przeciw aliantom. Zaiste — mała wdzięczność i niewielka uprzejmość ze strony czeskich benjaminków!

A my? Cóż poczniemy w sytuacyi tak niedwuznacznej? Czy nadal będziemy namawiali komisyę plebiscytową do sprawiedliwości? To zadanie zdjęli z nas już Czesi. Oni czynią to daleko

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Denikin chce walczyć do ostatniego tchu!

Rząd angielski odmawia mu wszelkiej pomocy!

Wiedeń, 12 marca.

(Telef.). (fr) Z Londynu donoszą: Denikin chce zreorganizować swoją armię i walczyć do ostatniego tchu z bolszewikami. Potrzebuje do tego wydatnej pomocy, o którą zwrócił się do rządu angielskiego. Rząd angielski jednak odpowiedział odmownie, gdyż nie ma żadnych widoków na to, by armia Denikina mogła obalić rząd bolszewicki.

Ameryka daje hasło do nowych zbrojeń!

Zamierza utworzyć największą flotę na świecie.

Wiedeń, 12 marca.

(Telef.). (fr) Z Nowego Jorku donoszą: Wydział marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych bada obecnie program admirała Badgera, który domaga się obecnie, by Stany Zjednoczone utworzyły największą na świecie flotę. Dotychczas najpotężniejszą flotę wojenną miała Anglia. Ameryka ma wybudować nowe dreagnouthy o pojemności 44 tysięcy ton a więc kolosy o długości mniej więcej 300 metrów. Gdyby ten program został zrealizowany, da on hasło do zbrojeń się i innych państw, a zwłaszcza Anglii, która nie da sobie wydrzeć palmy pierwszeństwa i uczyni wszystko, by zapewnić swej flocie i nadal pierwsze miejsce.

BOLSZEWICY ARESZTUJĄ OFICERÓW ANGIELSKICH.

Wiedeń, 12 marca.

(Telef.). (fr) Z Bukaresztu donoszą: Bolszewicy aresztowali w Odessie 5 pozostałych tam oficerów angielskich. Ponadto przeprowadzają oni częste rewizye w poszukiwaniu za pozostałemi w Odessie członkami armii ochotniczej.

POWRÓT MISYI POLSKIEJ Z KIJOWA.

Warszawa, 12. marca.

(PAT). Przedwczoraj dopiero wróciła do Warszawy z Kijowa przez Rumunię misya polskiego Czerwonego Krzyża z przewodniczącym p. Niedzielskim na czele.

Misya wyruszyła z Kijowa w pierwszych dniach grudnia. Po miesiącu podróży koleją, połączonej z niezliczonemi trudnościami, zbierając po drodze setki uchodźców, piechotą uciekających do kraju przed nawałą bolszewicką, dotarła misya nareszcie do rumuńskich miejscowości Tyraspol i Bandery, przywożąc do tysiąca osób. Tu w ciągu miesiąca zmuszono ich oczekiwać na pozwolenie władz rumuńskich na przejście granicy. Przez cały ten czas misya opiekowała się uchodźcami, urządziwszy etapy żywnościowe, zaopatrując ich w odzież i bieliznę i udzielając najszerszej pomocy sanitarnej. Po uzyskaniu zgody władz rumuńskich pod bezpośrednią już grozą zbliżających się band bolszewickich, misya w ciągu tygodnia przeprawiła się przez Dniestr. Znękani oczekiwaniem i różnymi nadmiernymi kosztami niesłychanej podróży, dotarli wreszcie nasi uchodźcy dzięki staraniom i opiece p. Niedzielskiego, do kraju.

URZĘDNICY DYREKCYI KRAK. PRZYŁĄCZYLI SIĘ DO STRAJKU.

Kraków, 12. marca.

(Telef.) (G). Wczoraj w dyrekcyi kolejowej odbyło się zgromadzenie urzędników dyrekcyjnych, którzy po dyskusyi znaczną większością przyłączyli się do akcyi strajkowej pracowników kolejowych. Zawiązał się wspólny poza związkowy komitet strajkowy. Dziś o godz. 10 odbędzie się zgromadzenie w sprawie strajku.

skutecznej przez swych legionarzy, argumentując granatem i rewolwerem. Czy nadal będziemy zwoływali wiece, aby Czesi mieli co rozbijać i walić krwawym obuchem w owieczki, trzymające się — po sprawiedliwości — prawa międzynarodowego, które dziś bardziej, niż kiedykolwiek, deptane jest i lekceważone?

Na skutek depeszy, wysłanej do ministra Patka, udaje się do Cieszyna jeden delegat ministerstwa spraw zagranicznych i jeden delegat ministerstwa spraw wojskowych. To nie dosyć. **Społeczeństwo polskie jednozgodnie domaga się od rządu, by cynicznemu rozbojowi czeskiemu przeciwstawił siłę!** Domaga się usilnie, by, obok jak najenergiczniejszej akcyi dyplomatycznej, równocześnie i **nie tracąc chwili czasu, poczynił jak najdalej idące zarządzenia militarne**, które wszelkiemu zamachowi radykalnie zagrodziłyby drogę i nie dopuściły do żadnego „fait accompli“ ze strony naszych sąsiadów.

To jest droga jedyna i innej niema. Nieraz już, gdy, jak lawina, zwaliła się na nas konieczność, wstępowaliśmy na tę drogę i zawsze doprowadziła nas do celu. Kampania z Ukraińcami w Galicyi wschodniej, z Niemcami w Poznańskiem, pierwsza faza wypadków w Cieszyńskiem, Wilno, Dynaburg, a teraz Mozyrz — dowiodły najjaśniej, że... do mężnych należy świat. Bo świat się nie zmienił. Przybył do nas z za wielkiej wody ideolog, rozsnuł wobec dyplomatów górne swe maksymy, sprawił, iż ułożono z nich czternaścioro przykazań — i odpłynął z powrotem za Ocean. A stara Europa, mając pełne usta frazesów o samostanowieniu i urządzając plebiscyty, zgina się po staremu tylko przed siłą, a dla najbardziej prawej słabości ma tylko wzgardę. Mimo wszystkich deklamacyi konferencyjn. w Paryżu, Wersalu, Saint-Germain i Londynie, będziemy mieli tylko to, co własnemi rękami zdobędziemy, co wyrąbiemy własnym mieczem. Prawda Piłsudskiego znowu okazuje pełny i mocny swój walor. Nie zstąpił jeszcze mglistą utopią jest Liga Narodów. Sen o wieczystym Chrystus do polityki świata tego i daleką stym pokoju...

Lecz jeśli zbankrutował Wilson i konferencya paryska — to nie zbankrutował nasz żołnierz. On nie zmieniał frontu przeciw bolszewikom, nie bratał się z Czechami, nie ustępował miękko przed Niemcem. Nie jego też wina, że — jak zaznacza to prasa paryska — krwawe wypadki na Śląsku Cieszyńskiem, są owocem agitacyi rządu niemieckiego, rozzuchwalonego ustępliwością ententy. Od żołnierza wyglądamy korektywy błędów dyplomatycznych. Droga oręża prosta jest i krótka — krótsza od plebiscytu, jak trafnie zauważył generał Latinik.

Nie myśmy plebiscytu żądali i nie myśmy go poswalcili. Ze znaną potulną cierpliwością, znosiliśmy szykany czesk... coraz jaskrawsze i cyniczniejsze.

A dziś cierpliwość nasza wyczerpana jest do dna, zaś rozum mówi, że gwałt odciska się gwałtem!

Dosyć już straciliśmy czasu na dyplomatyzowanie!

Postulaty przemysłu naftowego zach. Małopolski a Warszawa.

Delegacya Zachodnio-Karpacka. — U Prezydenta Urzędu naftowego. — Rokowania w Sejmie. — Wyjazd do Krakowa.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 9 marca.

Wobec postawienia żądań robotników naftowych podwyższenia płacy o przeszło 260 procent dotychczasowych poborów, Zachodnio - Karpacka Izba pracodawców wydelegowała inż. Stan. Libelta, dra Stan. Dunikowskiego z Krosna i inż. Maryana Szydłowskiego (dyrektora Towarz. Akc. „Fepege“) z Krakowa do Rządu w Warszawie, celem wyjednania dalszej podwyżki cen ropy, aby umożliwić rozwój przemysłu naftowego w zach. Małopolsce i zapobiedz zastanowieniu ruchu najeższych przedsiębiorstw, jakie nie mogłyby podmieść żądań, obecnie przez robotników kopalnianych postawionych.

Delegacya zaprosiła też p. Długosza o przyłączenie się do niej, celem poparcia akcyi w Warszawie.

Po porozumieniu się z rafinerami (drem Stan. Piłatem) delegacya wraz z 3-ma zastępcami robotników została przyjęta przez nowego prezydenta Urzędu naftowego p. Widomskiego. Po wysłuchaniu wniosków i postulatów, p. Widomski oświadczył gotowość przyjścia z pomocą przemysłowi naft. w Zachodniej i Wschodniej Małopolsce w następujący sposób:

1. Nowa cena ropy w wysokości 18.000 marek za 1 wagon, wraz z nowym cennikiem na produkty, zostanie w najbliższych dniach przedowo ogłoszoną. Na dalszą podwyżkę ceny ropy rząd na razie zdecydować się nie może, gdyż nie doprowadziłoby to do pożądanej sanacyi stosunków, ponieważ równolegle z podwyżką cen ropy, fabryki i dostawcy podnoszą ceny materyałów wiertniczych.

2. Rząd stworzy do 3. miesięcy wielkie i zasobne magazyny aprowizacyjne i odzieżowe dla robotników naftowych.

3. Rząd pospieszy z pomocą małem kopalniom polskiem w formie zaliczek gotówkowych, wzgl. materyału wiertniczego.

4. Umowa kompenzacyjna z Czechami przyjdzie do skutku, przyczem przedewszystkiem uwzględnione będą dostawy materyałów i maszyn wiertniczych, jakie rząd odda dla przemysłu naftowego po cenach możliwie przystępnych.

Rząd polski powziął wiadomość, że walcownie rur w Bismarkhütte i inne, zawarły umowy o dostawę rur wyłącznie dla Holandyi, ponieważ walcownie te odnoszą się do polskiej waluty nieprzychylnie. Aby temu przeciwdziałać, rząd zwrócił się do Ententy, by 75 prc. produkcyi tychże walcowni zajęła dla Polski. Pierwsze wiadomości otrzymane w tej sprawie, brzmią pomyślnie.

6. Celem racyonalnego prowadzenia wierceń i stawiania nowych szybów, rząd zaprosi szereg wybitnych polskich geologów, aby wydali swe opinie i przedłożyli projekty. Nie wykluczonem jest stworzenie w łonie Urzędu naftowego stałego ciała doradczego geologów.

7. Rząd ma zamiar sam lub w kooperatywie finansowej z polskim kapitałem eksploatować w sposób energiczny tereny rządowe w Karpatach.

8. Rząd oprze swe finanse głównie na polskim przemyśle naftowym, co daje pełną gwarancyę, że przemysł ten może liczyć na stałą i troskliwą opiekę rządu.

Prezydent Urzędu naftowego p. Widomski upewnił delegacyę, że z całą energią, życzliwością i obiektywnością bronić będzie interesów przemysłu. Takie też wrażenie odniosła delegacya z posiedzenia.

9. Celem znalezienia źródła na potrzeby pomocy dla małych kopalń, rząd prawdopodobnie zdecyduje się na zezwolenie eksportu 1000 wagonów ropy zachodnio-małopolskiej, którą rząd wykupi po cenie obecnej, tj. 18.000 marek za wagon, zaś nadwyżka z uzyskanej ceny eksportu, służyć właśnie będzie dla poratowania małych polskich przedsiębiorstw naftowych.

10. Rząd rozrzuci sieć gazociągów z kopalń w Męcince, do wszystkich linii naftowych w zach. Małopolsce, by kwestya opału była załatwioną i by nie dopuścić do opalania kotłów tak cennym dziś materyałem, jak ropa. W sprawie pomocy dla małych kopalń polskich, delegacya toczy dalsze pertraktacye z rządem.

Na zaproszenie robotników inż. Libelt i dr. Stan. Dunikowski udali się do Sejmu, gdzie konferowali z posłem dr. Diamandem, który zaproponował możliwie bezzwłoczne zwołanie ogólnej ankiety naftowej w Krakowie, celem fachowego sformułowania wskazań i postulatów w sprawie przemysłu naftowego, jakie mają być przedłożone rządowi.

Robotnicy nie godzą się na żadne ustępstwa swych żądań podwyżki płacy, jakie, o ile do 7 bm. przez pracodawców spełnione nie zostaną, to wybuchnie strajk, a ten pociągnąć może poważne dla przemysłu następstwa. Zaś z drugiej strony, zgodzenie się na żądania robotników, spowoduje zastanowienie ruchu na wszystkich małych kopalniach, jakie nowym ciężarom wydołać nie potrafią. —

P. Długosz postawił wniosek, by rząd ropę kopalń, których produkcya nie przenosi 10 wagonów miesięcznie, wyżej honorował, jak obecna cena.

Wśród poważniejszych przemysłowców naftowych, obecnie bawiących w Warszawie, jest tendencya nie przyjęcia wygórowanych żądań, tem więcej, że pracodawcy już zgodzili się na podwyżkę płacy robotników (od 1. stycznia) w ten sposób, że dotychczasowe płace przemienia się na marki w relacyi 1 do 1 i dodaje się 55 prc. podwyżki od tej kwoty.

Wobec tego delegacya telegraficznie zdała relacyę do Izby Pracodawców w Krośnie na ręce dyrektora Dydeyczyka, z prośbą, by bezzwłocznie zwołał posiedzenie Izby, która musi zająć zdecydowane stanowisko przed terminem strajku tj. 7. bież. m.:

W sobotę delegacya udała się do Krakowa na konferencyę z dyr. Szydłowskim i p. Długoszem, aby ewentualnie po otrzymaniu telefonicznej wiadomości o decyzyi Izby Pracodawców w Krośnie, powiadomić o niej Sekretaryat robotniczego Związku metalowców.

Równocześnie z żądaniami robotników, otrzymała Izba Pracodawców memoryał Związku Urzędników przemysłu naftowego (i kierowników kopalń) o podwyżkę płac.

Wybór prezydenta Stanów a kobiety.

Partye polityczne kokietują kobiety. — Kobiet nie wolno wyodrębniać, a należy je zasymilować. — Żądanie absolutnego równouprawnienia. — Co kobiety chcą wcielić do programu partyjnego. — Dla kobiet spoczywa w ich niezależności. — Utwo... wyborców kobiecych. — Pani Chapman Catt o zadaniach Ligi. — „Anthony Amendment“. — Kobiety pozyskają 3/4 Stanów?

Waszyngton, w marcu.

Jak przed każdym wyborem prezydenta w Stanach Zjednoczonych, tak i obecnie obie wielkie partye polityczne, demokratyczna i republikańska, ubiegają o pozyskanie wyborców, głównie zaś czynią wysiłki w celu zdobycia nowego czynnika, którego wpływ na wynik wyborów jest dotychczas „wielkością niewiadomą“, czynnikiem zaś tym są głosy kobiece.

Niema posiedzenia w senacie, ani w parlamencie, niema zgromadzenia partyjnego, ani nawet zebrania o charakterze niepolitycznym, na którem by demokraci i republikanie nie wyzyskali sposobności, aby nie wychwalać i sławić gospodarczych i politycznych ideałów kobiety. Niedawno odbyła się w Waszyngtonie serya odczytów i dyskusyi, urządzona przez **„National Women Suffrage Association“**; mowcy, przeważnie wybitni przedstawiciele senatu i parlamentu starali się prze żywe, a nawet dowcipne omawianie postulatów partyjnych obudzić dla nich zainteresowanie kobiet. Przewodniczący komitetu narodowego partyi republikańskiej złożył na zgromadzeniu w Chicago znamienne oświadczenie: „Partya republikańska ofiarowuje kobietom zupełnie to samo co przyznaje mężczyznom. Kobiety republikańskie nie wstąpią do partyi jako kobiety, lecz jako wyborcy, z temi samemi prawami, co inni wyborcy. Kobiet nie wolno wyodrębniać lecz należy je zasymilować.“

Jakież jest stanowisko kobiet wobec tych awansów i oświadczeń?

Polityczny obóz kobiet amerykańskich puszczyć się może wytrawnemi, w grze politycznej wyćwiczonemi przewodniczkami, które potrafią nietylko ocenić, ale i wyzyskać korzystną konjunkturę. Pretensye ich nie są wcale skromne lub nieśmiałe. **Żądają więc absolutnego równouprawnienia** bez żadnych zastrzeżeń. Chcą nadto, by do programu partyjnego wcielono następujące punk-

kty: 1) Narodowe i państwowe prawodawstwo, stanowiące o zniesieniu pracy dzieci; 2) Wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy i 44-godzinnego tygodnia dla kobiet pracujących w przemyśle; 3) Urządzenie stałego oddziału kobiecego w departamencie robotniczym; 4) Przymus szkolny dla wszystkich dzieci od sześciu do szesnastu lat.

Nie wszystkie kobiety jednak mają zamiar krępować się przynależnością partyjną; przewodniczki wyrażają opinię, że polityczna siła kobiet spoczywa w ich niezależności. To też amerykański związek „Women suffrage" (głosowanie kobiet) krząta się gorliwie około rozwoju **„Ligi wyborców kobiecych"**. Liga ta nie ma być partyą kobiecą, lecz niezawisłą organizacyą dla ochrony praw kobiecych. Rozmaite sekcye, na które rozpada się Liga, zajmują się badaniem następujących kwestyi: ochrona kobiet w przemyśle; ochrona dziecka; udoskonalenie ustaw i metod wyborczych; hygiena społeczna; ujednostajnienie praw o społecznem położeniu kobiety; popyt i odbyt na targu artykułów spożywczych itd. Program ten kryje się niemal zupełnie z postulatami partyjnymi; różnica leży tylko w metodzie.

Pani Carrie **Chapman Catt**, prezydentka Związku głosowania kobiet, daje następujące wyjaśnienie, co do charakteru Ligi: „Liga nie jest partyą kobiecą; nie będzie popierała jednych a zwalczała innych kandydatów; nie będzie się mieszała do spraw partyjnych, będzie tylko praktyczną, silnie spoistą organizacyą, która ma pomódz kobietom do urzeczywistnienia ich politycznych, gospodarczych i przemysłowych ideałów.

Obecnie jednak koncentrują kobiety siły swe w partyi i poza jej obrębem w tym kierunku, aby tak zw. **„Anthony Amendment"**, t. j. uzupełnienie konstytucyi Stanów Zjednoczonych, na mocy którego kobiety otrzymują prawo głosowania w całej Unii, przyjęte zostało przez dwie trzecie Stanów Zjednoczonych. Dążą zaś do tego, aby przyjęto „amendment" przed wyborem prezydenta (w listopadzie), ażeby kobiety wszystkich stanów mogły uczestniczyć w wyborze. Dotychczas już dwadzieścia sześć Stanów zratyfikowało odnośne uzupełnienie, brak więc tylko jeszcze dziesięciu do potrzebnej większości. Tylko jeden Stan Alabama odrzucił „amendment". Energiczna agitacya kobiet dopnie zapewne celu, gdyby jednak nawet nie zdobyły do listopada wymaganej większości, to jednak już na podstawie istniejących ustaw państwowych kobiety w Stanach mają prawo przystąpienia do urny wyborczej. Wszakże już przy ostatnim wyborze prezydenta głosy kobiet z Kalifornii zadecydowały o powtórnym wyborze Wilsona.

„Apres nous le deluge"

czyli

o finanse Rosyi sowieckiej.

Lwów, 12 marca.

(kr.). Rząd sowietów, sypiący milionami na propagandę zagraniczną, zakazuje równocześnie wysyłania jakichkolwiek gazet i czasopism za granicę, wiedząc, że między wierszami tychże musiałoby się wyczytać nie jedno, stojące w jaskrawej sprzeczności z owym obrazem idealnego raju, jaki przed oczyma zagranicy celowo roztacza.

Z gazet rosyjskich, przemyconych za granicę, wyjmujemy garść cyfr i uwag charakterystycznych.

Otóż bilans Rosyi sowieckiej za drugie półrocze roku 1919 wykazuje w rozchodach okrągło

100 miliardów rubli,

wobec 50 miliardów rubli za pierwsze półrocze tegoż roku. Bilans zaś za rok 1918 wykazywał w wydatkach 17 i pół miliarda za pierwsze, zaś 29 miliardów za drugie półrocze!

Dochody za cały ten okres czasu, tj. od stycznia 1918 do końca grudnia 1919, — wedle przybliżonego obliczenia pisma „Roboczyj Gołos", nie przekraczają ogółem cyfry 32 miliardów rubli, — okazuje się zatem niedobór za ten czas w ogólnej sumie przeszło

165 miliardów rubli!

Niedobór ten pokrywa rząd sowietów w sposób prosty, a niezawodny: biciem papierowej monety. Gdy jednak wobecnych stosunkach koszta sporządzenia banknotu na 1, 2, 3, lub 10 rubli są faktycznie wyższe od jego efektywnej wartości, — zatem drukuje się banknoty na 15, 30, 60, 5000 i nawet 10.000 rubli, a więc o wartościach dotychczas nigdzie jeszcze nieznanych.

W ślad zatem idzie

drożyzna niesłychana

i z dnia na dzień rosnąca. Ale fakt ten zupełnie nie wzrusza rządu sowieckiego, — i owszem — uważają go nawet za objaw bardzo pocieszający. Rozumieją bowiem nie bez słuszności, że skoro faktyczna wartość i siła kupna drukowanych pieniędzy jest bliską prawie zera, — zatem i dług państwa, znajdujący swój bezpośredni wyraz w tych papierkach, — właściwie również

dochodzi pomału do zera,

a tem samem nie ma potrzeby się o to kłopotać!

Dawne zobowiązania finansowe Rosyi carskiej, rząd sowietów poprostu zanulował; cóż łatwiejszego, jak oświadczyć, że i wszystkie obecne zobowiązania nie są więcej warte, niż owe

bezwartościowe „banknoty"!

A dalej już droga całkiem prosta i jasna. Oto, jak zauważa raport urzędowy komisaryatu skarbowego, zagranica udzieli chętnie Rosyi pożyczki.

na zastaw dróg i przedsiębiorstw

państwowych oraz upaństwowionych.

I Rosya — czysta i bez długu, jak nowonarodzone dziecię — obdarzy po paru latach tej szalonej gospodarki bankruta ów szczęśliwy i bez troski lud i naród, żyjący w obecnym raju komunizmu, pożyczką zagraniczną. I ów chłop czy robotnik lub fabrykant będzie długie, długie lata z całym wysiłkiem pracował na to, aby wykupić z zastawu to mienie, będące wspólną własnością Rosyi.

Apres nous le deluge!

to zdaje się naczelna dewiza obecnych władców Rosyi, pchających świadomie i celowo cały naród w jarzmo ekonomicznej i politycznej zależności od owych „bankierów"....

Ordy koczownicze w armii bolszewickiej.

Konnica baszkirska. — Kirgizi zbawcami socyalizmu. — Ich okrucieństwa i pogarda śmierci. — Agitacya na dzikich stepach. — Nadzieje Trockiego.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Front wołyński, w lutym.

(zet) Ukazanie się na północno - zachodnim ołudniowym froncie bolszewickim specyalnych oddziałów wojskowych pod mianem dywizyi baszkirskich, jest obecnie najnowszym „trickiem" Trockiego.

A. CHYBIŃSKI.

Z cyklu: „MUZYKA TATR".

V.

W Dolinie Cichej.

(„Sen nocy letniej").

(Dokończenie).

Nastała ta cudownie mistyczna, przeciągła chwila, gdy wszystko krzepnie w Przyrodzie i czeka w nieruchomem skupieniu, w boleśnie poważnem zamyśleniu na misteryum konania światła, codziennie powtarzane, a jednak zawsze tak nowe, jak pierwsza hostya. W takiej chwili, gdy wszystko dokoła zdaje się w zadumie mrużyć oczy, w duszy samotnej, osiadłej na pachnącem dnie doliny leśnej bez wyjścia, wśród granitowych turni, strzelających ku gwiazdom ponad drzewami, budzą się nieodparcie czarowne myśli i pragnienia głęboko utajone, pieczołowicie ukrywane, pieczęcią tajemnicy zamknięte — — —, i uczucie stężałej w kryształ ametystu samotności, której nie spłoszy i nie obrazi niczyje niespodziane przybycie, podobne do brutalnego najścia na księżycową polanę, gdzie rozluźniony wieniec mgieł-boginek tańczy zefirowe scherzo pod zielonym pyłem opadającym ze srebrnych, powłóczystych muszlinów, uśmiechniętej Luny... Dusza nabrzmiewa bogactwem swych zamysłów i kolorowych wyobrażeń, pręży swe skrzydła jak żagle, pełnej wonnych owoców barki, schowanej głęboko i rozkołysanej wśród fjordu jarzącego się światłem gwiazd i małego sierpu księżycowego, gdy z głębin nadbrzeżnego lasu płynie miękka i cicha tristanowa harmonia złotych rogów.

Las zsyłał głębokie spojrzenie czarnego aksamitu, nad którym układały się ledwie wyraźne pasma seledynu rozsiewanego z tkliwą dyskrecyą przez ukryty księżyc, odbywający swe nocne strażowanie gdzieś poza graniami Gorczykowej i garbami Kasprowego. Spoufalony tylko z piramidą Świnnicy, przyglądał się jej matowo-śniegowem zwierciadłem o fantastycznych wzorach.

I szła ku nam przez Liliowe tęsknie — wesoła melodya piosenki góralskiej dziwnie splatając się z świeżym chłodnym oddechem zgasłego dawno wieczoru:

„Oj Świnica Świnica,
„Na Świnicy śnieżnica.
„A tam styrbnom drozynom
„Idzie juhas z dziewcynom...

Płynął przez Cichą i jej gwiezdne sklepienia nie dający się objąć zmysłami czar oczekiwanej niecierpliwie ciemni wczesnej nocy, przechodząc bez szelestu przez łąki, polany i lasy, gdzieś ku Czerwonym Wierchom, Rzędom, Tomanowej. Łzy rosy wypłynęły na drzewa i trawy, nieme od słodyczy szczęścia. Tylko Potok Cichy, po którego spokojnych falach tańczyły gwiezdne ogniki, nie przerywał swego naiwnego monologu, opowiadając wśród dziecinnego szczebiotu o tem, że w Wierchcichej Dolince pod Zaworami widział niesznie niezgrabne, kudłate zwierzę — i przybiegł czemprędzej z tą wieścią.

Suche, donośne, przeciągłe trzaski łamanych gałęzi w lesie po drugiej stronie potoku rozerwały miękką opunę nocnej ciszy. Jakby ktoś ciężkiemi stopami deptał po borowinach, wśród których leżą wichrem strącone gałęzie...... Dorzuciliśmy kilka wyschniętych pni do ognia.

Wzbiło się wysoko wystrzelającymi płomieniami ognisko, śląc ostry, lecz wonny dym ofiarny najeżonem szpilkami gałęziom, zatrzymującem niebieskawo-szare pasemka, jak wiotką pajęczą tkaninę. Czar ognia, błyskawicznie miotającego płomieniami, wyrzucał z siebie szarpane namiętnie żółto-czerwone wstęgi i wstążki, które niknęły w oka mgnieniu ścigane nowymi przypływami żaru. Lotne deszcze iskier, złotych, jak błyskawice źrenic, zasypywały wilgotną ustroń polanki i majaczyły wśród traw, nad niemi czerwieniły się płomienną purpurą smukłe postacie smreków, nachylających swe gałęzie ku pożarowi, obejmującemu obezwładnione polana ognistemi wężowemi ramionami. Odrywały się od nich palące się metalicznym blaskiem paciorki szpilkowych dżet, odchylała się wiotka kora, pod którą różowiła się blaskiem rosnącej pożogi gładka miazga. Szum rytmiczny drgał wśród ogrzanych jakby cieplarniane krzewy drzew, pulsując jak krew w płonących życiem zmysłów skroniach. Padały forsowne akcenty wśród jaskrawego zarzewia, a wraz z nim rozbiegały się gorejące, spalone gałązki, podobne do myśli spłoszonych i pokonanych, druzgocącem pięknem chwili. Słodycz won-

Uwaga „Narkomwojenu" zatrzymała się w ostatnich czasach na dzikich hordach koczowniczych, kiedy zaszła potrzeba szybkiego zorganizowania licznej konnicy, niezbędnej w walce z Denikinem i z Polakami. W tych warunkach, w których kierownictwo wojskowe wykonuje swoją pracę, napotykając co krok na masowy indyferentyzm w sprawie losów ojczyzny socyalistycznej, oraz na masową, ciągle wzmagającą się dezercyę, nie może być nawet mowy o przeprowadzeniu jakiegokolwiek ściśle obmyślanego planu.

W poszukiwaniu zbawienia, a bodaj tylko sposobu odwleczenia klęski, (o zupełnym bowiem pogromie nikt wśród „głowaczy" bolszewickich nie wątpi już), komisarz wojskowy musi chwytać się pierwszego lepszego środka, jaki nawinie się pod rękę, o ile tylko może okazać się skutecznym.

Dzicy Baszkirowie i Kirgizi nie spodziewali nigdy, że los każe im wystąpić na arenie historycznej w roli

wybawicieli socyalizmu od burżuazyi światowej.

Koczując po swoich szerokich stepach astrachańskich i zawołżańskich, nie interesowali się wcale losami Trockiego i Lenina, to też trzeba było wyszukać sposób oddziałania na ich psychikę i instynkty, iżby uczynić ich skłonnymi do wykonania poleconego im zadania.

Pierwszą myśl o użyciu koczowników-jeźdźców urodzonych do służby w konnicy poddał Trockiemu jeden z komisarzy frontu zachodniego, który przedtem, ale już za bolszewików, był dowódcą moskiewskiego okręgu wojskowego, niejaki Murawjew. W operacyach bowiem przeciw armii ochotniczej, miał on nieraz sposobność oglądać i ocenić należycie

dzikość i bezlitosne okrucieństwo tych koczowników.

Trockiemu myśl ta podobała się nadzwyczajnie, tak, że jednemu z wojskowych specyalistów w odpowiedzi na uwagę, iż bez silnej konnicy nie można walczyć z Denikinem, odpowiedział:

„Tupnę, a wyrosną legiony!".

Legiony te zaczęli bolszewicy formować szybko, przedtem wszelako trzeba było zorganizować osobną delegacyę do Baszkirów, którzy chociaż od początku uważali się za wchodzących na mocy federacyi w skład republiki bolszewickiej, przecież okazywali bardzo wątły z nią związek.

Przywódców delegacyi wybrano w Moskwie z pośród najzagorzalszych komunistów. Po dłuższym pobycie na stepach astrachańskich i zawołżańskich, przywieźli oni do stolicy malowniczo odzianych reprezentantów baszkirskiego proletaryatu.

Delegacya uderzyła czołem przed Trockim

i oświadczyła, że gotowa jest walczyć do ostatniej kropli krwi przeciwko imperyalizmowi i kontrrewolucyi. Ale, ponadto dodała nieoficyalnie, że koszta utrzymania w oddziałach baszkirskich należy podwyższyć w porównaniu z innymi oddziałami armii czerwonej.

Rokowania trwały niedługo. Posłano najdoświadczeńszych instruktorów wojskowych i niebawem na froncie południowym ukazała się

konnica baszkirska.

Jej wystąpienie na froncie w kilku wypadkach, np. w walce z oddziałem Mamontowa, zostało uwieńczone powodzeniem, tak, że Trocki przywiązuje do jej sprawności bojowej wielkie nadzieje.

---

nej wilgoci traw spływała rumiano-karminowem powietrzem, opadając na rozkosznie roześmiany potok, wijący się wśród kamieni blaskiem ożywionych. Światła i cienie ujęły się w tańcu, zataczając czarodziejski krąg, w obrębie którego powstawała niepamięć rzeczy przeszłych i tęczowe miraże nieznanej przyszłości, uśmiechającej się w ciemnych rozłogach Cichej.

Dogasał żar ogniska, rozpływał się czar płomienny. Cisza rozłożyła się smętnym bezwładem. Potok tłumił głos rozigrany. Księżyc oddalił się i zniknął, łącząc krótkotrwałe godziny. A wtedy —

Z widma tlejącego popiołu powstawał różowy feniks nienasyconej chęci spalenia swych myśli w ofiarnych płomieniach. Raz w raz ożywała i gasła zapamiętała w swym uroczym szale pożoga, aż spłoszyły ją zimne, stalowe spojrzenia dniejącego ranka. Drzewa stały osowiałe, potok szemrał obojętnie.

Po całodziennych błąkaniach się w odwiecznych puszczach Cichej i Koprowej Doliny, utrudzeni późnym wieczorem światła ustronnej leśniczówki w Podbańskiej, a patrząc na Krywań, śniliśmy sen minionej nocy letniej. Po zielonawych strugach księżycowej poświaty płynęła melodya starej piosenki:

„Oj Janicek zaśpiewał,
„Oj Krzywań mu odpedział
„Bo o jego sprawie
„Nikt inny nie ... ał.

Dziwne koleje zabójcy Mikołaja II.

Paryż, w marcu.

Warszawski korespondent „Matina" pisze:

Pośrednickij, zabójca Mikołaja II., do którego celi wszedłem niespodzianie, nie ma w wyglądzie nic okrutnego. Trzyma ręce w kieszeniach i spogląda na mnie z uśmiechem. Gdy go objaśniono, kim jestem, wydaje się zachwycony wizytą reprezentanta dziennika francuzkiego.

— Ja nie zabiłem cara — oznajmia mi bez wstępu.

Oczywiście — odpowiada oficer żandarmeryi — nie oskarżają pana, żeś dowodził plutonem, który wykonał egzekucyę. Ale pan przecież wykonywałeś rozkazy, czy też rzekome rozkazy rządu sowietów.

— Przebywałem w Jekaterynburgu, jako lekarz...

— Tak, tak — odrzuca oficer — wiemy już, co znaczy lekarz bolszewicki.

„Zresztą — dodaje oficer, zwracając się do mnie — nie jedyna to zbrodnia, jaką mu zarzucamy. Koleje życia tego człowieka są równie fantastyczne, jak straszne".

I w obecności Pośrednickiego, który usiadł na łóżku i nie zdaje się już nas słuchać, interlokutor mój opowiada mi pokrótce nieprawdopodobną przeszłość tego zabójcy, którego imię uwieczni kiedyś historya.

W roku 1905, w 16 roku życia, wszedł do bojówki PPS. Niedługo potem przeszedł do ochrany, gdzie wyrobił sobie pozycyę, zdradzając i wydając katowi dawnych towarzyszy.

Później, w Łodzi sam stał się katem. Według znalezionych niedawno dokumentów ochrany, olbrzymie to bydlę, o muszkułach atlety, posłało na śmierć w przeciągu roku około pięćdziesięciu bojowników o wolność i patryotów.

Zbrodnia — tym razem na tle miłosnem — popełniona na żonie jednego ze wspólników, była powodem ucieczki jego z Warszawy. Osiadł w Tomsku, na Syberyi, gdzie pełnił funkcye sanitaryusza w szpitalu wojskowym. Został tam „fabrykantem kalek". Specyalność ta polegała w Rosyi na uwalnianiu z wojska młodych żołnierzy przez amputowanie im — oczywiście za wynagrodzeniem — dwóch palców u ręki prawej, albo przez przebicie błony bębenkowej.

Praktyki te odkryto, a Pośrednickij poszedł do więzienia. Wszelako pierwsza rewolucya, która otworzyła bramy wszystkich więzień, powróciła go na wolność, podobnie, jak tylu innych pospolitych zbrodniarzy.

Pośrednickij niedługo trwał w bezczynności. W październiku 1917 roku powiodło mu się pozyskać zaufanie młodego lekarza wojskowego, dra Skriabina. Pewnego wieczoru zaciągnął go na brzeg Newy, zabił, a zabrawszy wszystkie jego papiery, wtrącił ciało do rzeki.

Z papierami dra Skriabina Pośrednickij rozpoczął nowe życie.

Podając się za doktora, którego zabił, ofiarował swe służby Czerwonemu Krzyżowi.

To oszustwo wykryto niebawem, lecz wkrótce potem przyszła rewolucya bolszewicka, która wstrząsnęła Rosyą od posad.

Pośrednickij-Skriabin, potrafił naprędce znaleźć drogę do instytutu Smolnego i w przeciągu paru tygodni został mężem zaufania rządu sowieckiego, który wydelegował go do rodziny carskiej w charakterze agenta „czrezwyczajki".

W tym charakterze asystował przy straceniu rodziny cesarskiej i własną ręką podpisywał akty zejścia.

Gdy rola jego skończyła się, rząd moskiewski postanowił w inny sposób wyzyskać jego służby. Wobec tego, że Pośrednickij-Skriabin zachował nadal stosunki, nawiązane w sferach podejrzanych w Warszawie, postanowiono wysłać go do Polski, jako szefa propagandy komunistycznej.

Mianowany komisarzem bolszewickim w Mińsku, nie opuścił tego miasta, gdy weszły doń wojska polskie.

Niedługo potem pojawił się w Warszawie i udawszy się do komisyi poborowej, wyraził życzenie wstąpienia do armii polskiej w charakterze lekarza wojskowego.

Czekając na tę nominacyę, prowadził w Warszawie życie na wielką skalę, wydając każdego wieczora tysiące marek.

Dawniejsi towarzysze partyi socyalistycznej poznali go i właśnie w pewnej eleganckiej restauracyi, przy szampanie, aresztowano Pośrednickiego.

Przeszukano go i znaleziono na nim koszulę, która była własnością cara.

— To pamiątka — powiedział oficerowi służbowemu.

Pośrednickij, który słuchał tego opowiadania nie zwracając na nie pozornie uwagi, wzruszył ramionami, a zwracając się do mnie oświadczył:

— Niech pan napisze w swoim dzienniku, że pragnę powrócić do Rosyi i tam stanąć przed sądem. Mam tam żonę, którą wolę od tutejszej mojej narzeczonej.

Niezwykła oferta Niemiec pod adresem Polski.

Propozycya wspólnej eksploatacyi Rosyi wraz z Niemcami. — Organ Rotschilda rzuca poważnie i otwarcie tę myśl. — Polska wobec braku pomocy koalicyi musi oprzeć się na Niemczech lub Rosyi. — Korzyści współpracy z Niemcami nad eksploatacyą Rosyi.

Paryż w marcu.

Korespondent z Niemiec paryskiego „Echo de Paris", donosi swemu pismu: W przeciwieństwie do prasy berlińskiej, która po stracie Prus Zachodnich, okazuje stale silną animozyę do Polski, nie mogąc jej przebaczyć, że oddzieliła Niemcy od Rosyi, w prasie Niemiec Zachodnich daje się zauważyć pewien charakterystyczny zwrot. „Frankfurter Zeitung" w poszukiwaniu nowej oryentacyi, sądzi, iż ją znalazła, proponując formalnie swemu dziedzicznemu wrogowi pewną wspólność działania w eksploatacyi anarchii rosyjskiej.

W artykule z dnia 21. lutego organ Rotschilda daje z początku przegląd trudności, które piętrzą się dokoła Państwa Polskiego. Zwraca następnie uwagę Niemców na pewną depresyę i zniechęcenie powstałe w Polsce, wskutek niezbyt wyraźnej i jasnej polityki koalicyi wobec bolszewików i przez trudności finansowe. Radzi unikać obecnie wszelkich tarć z Polakami i zamknąć oczy na pewne akty arbitralnych postąpień władz polskich. Czyniąc aluzyę do obniżenia się kredytu koalicyantów dla europejskiego Wschodu, sądzi, iż można to powiedzieć, że „Polska zaczyna spostrzegać, że obecnie to tylko Niemcy lub Rosya, na które ona może liczyć i między temi dwoma państwami trzeba też Polsce wybierać".

Należy zatem — powiada dalej publicysta nie-

miecki — znaleźć sposoby, by wpłynąć w Polsce na tych wszystkich, którzy pochodzeniem i edukacyą są zbliżeni do Niemiec. „Polska zrozumie być może, iż ona ani nie może oprzeć się na Rosyi, ani nie może Rosyi eksploatować bez Niemiec, — lecz że będzie jej bardzo łatwo — i korzystnie — przeprowadzić eksploatacyę Rosyi — wspólnie z Niemcami".

Dziennik paryski dodaje do tych informacyi swoją uwagę, że to nie pierwszy raz Niemcy usiłują zainteresować swych nieprzyjaciół korzyścią wspólnej eksploatacyi olbrzymiego kontynentu rosyjskiego. Co jest w tem charakterystyczne i nowe, że takie propozycye czynią oni dziś otwarcie sąsiedniemu narodowi, który nienawidzą najgorzej ze wszystkich.

Strajk w dyrekcyach warszawskiej i radomskiej nie udał się!

W Lublinie strajk złamany.

Warszawa, 12 marca.

(Telef.). (G) Strajk pracowników kolejowych na liniach warszawskich nie udał się, a pociągi warszawskie kursują regularnie. Również i w dyrekcyi radomskiej pociągi ruszyły, a bezrobocie wywołane sztucznie, skończyło się. W Lublinie **strajk został złamany.** Komitet strajkowy został aresztowany. Do komitetu tego należeli także urzędnicy, piastujący wysokie stanowiska bez kwalifikacyi. **W kołach politycznych osądzają bardzo ujemnie agitacyę strajkową, jako zwróconą przeciwko państwu.**

SYTUACYA STRAJKOWA BEZ ZMIANY.

Kraków, 12 marca.

(PAT.). Wedle sprawozdań dzienników w sytuacyi strajkowej nie widać zmiany, a nawet niektóre pisma wskazują, jakoby strajk kolejowy wczoraj wieczór stanął na martwym punkcie, a to z tego powodu, że między strajkującymi a Rządem nie przyszło do żadnych rokowań, z drugiej strony także nie było kontaktu w kwestyi strajku między dyrekcyą kolejową, a strajkującymi. Wczoraj do strajku — jak podają dzienniki przyłączyli się także urzędnicy krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Pogłoski, jakoby strajk rozszerzył się na wschodnią Małopolskę i na Królestwo, są — jak stwierdza „Naprzód" — mylne. W Krakowie dostęp do dworca jest zamknięty. Przed dworcem gromadzą się ciągle większe grupy interesowanych, pragnących zasięgnąć informacyi, kiedy będzie przywrócony ruch kolejowy. Dzienniki wskazują, że szereg osób, które skutkiem zatamowania ruchu musiały przymusowo pozostać w Krakowie, znalazło się w bardzo ciężkiej sytuacyi, głównie z powodu braku pomieszczenia w Krakowie, a nierzadko także i skutkiem braku środków. Kilka dzienników w dalszym ciągu wskazuje na szkodliwość strajku dla interesów ogólnych i nawołuje do zakończenia tegoż.

DEMONSTRACYA KOBIET W KRAKOWIE.

Kraków, 12. marca.

(Telef.) (G). Wczoraj przedpołudniem przybyły do magistratu kobiety w bardzo znacznej liczbie z żądaniem do prezydyum miasta, wydania mąki, kaszy, tłuszczów i innych artykułów spożywczych. Kilkaset kobiet zatrzymało się przed wejściem do prezydyum, a około 30 kobiet, jako delegacya weszło do kuluarów, gdzie przyjął je prezydent miasta Federowicz. Prezydent przedstawił delegacyi trudną sytuacyę aprowizacyjną miasta, odczytał wszystkie depesze, wysłane do Naczelnika Państwa, ministra aprowizacyi, prezesa ministrów, ministra spraw wewnętrznych i t. d., w których to depeszach domagał się natychmiastowej pomocy dla miasta. W końcu polecił prezydent wydać z magazynów miejskich zapas mąki białej, przeznaczonej na święta. Dzienniki zaznaczają, że demonstracya, aczkolwiek zrozumiała wobec ciężkich obecnie warunków aprowizacyjnych, była krokiem kierowanym do niewłaściwego miejsca, gdyż magistrat jest tylko organem rozdzielczym środków żywności.

Bojówki czeskie mordują Polaków!

Cieszyn, 12 marca.

(PAT). Wczorajszej nocy zajechała dwoma ciężarowymi samochodami bojówka czeska do Błędowa, a stamtąd udała się pieszo do sąsiedniej wsi Żywocice. Między godz. 1 a 3 po północy dwaj ludzie z gminnej straży obywatelskiej w Żywocicach zauważyli bandę czeską, złożoną z około 20 ludzi, idącą od strony Błędowa. Banda owa informowała się u strażników, czy to jest wieś Żywocice. Strażnicy zawiadomili mieszkańców o zjawieniu się we wsi podejrzanych ludzi. W chwilę potem 3 mieszkańców Żywocic natknęło się na bandę, która krzyknąwszy: kto idzie i nie czekając odpowiedzi, dała salwę do tych ludzi. Jeden z nich, nazwiskiem Folwarczny ciężko raniony, zmarł w ciągu trzech godzin, dwaj inni leżą ranni w szpitalu. Po dokonaniu tej zbrodni banda oddaliła się w niewiadomym kierunku.

PRÓBKA KULTURY CZESKIEJ.

Cieszyn, 12 marca.

(Telef.) (G) Próbkę kultury czeskiej znaleźć można w piśmie czeskiem „Morawsko-sleski dennik". Pismo to mianowicie podaje, że sokoli czescy nie zaproszą sokołów polskich na zjazd sokolski w Pradze. Pismo wyraża z tego powodu żywą radość. Można jednak być pewnym, że sokoli polscy, faktem tym nie będą zbyt zmartwieni.

„MORGENZTG." PROWOKUJE.

Cieszyn, 12 marca.

(Telef.) (G) „Mrgenztg", wychodząca w Morawskiej Ostrawie, zamieszcza oficyalny komunikat „Volksratu" w Cieszynie, podnoszący, że całą winę za wydarzenia w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem ponoszą Polacy wskutek terroryzowania ludności czeskiej na Śląsku. Stwierdzić trzeba, że podobnych bredni nie poważyłoby się napisać żadne pismo, chcące uchodzić za objektywne. Jeżeli zaś „Morgenztg." to czyni, to robi to widocznie w celach prowokacyjnych i agitacyjnych a więc szkodliwych dla interesów Państwa, wobec czego pismu temu należałoby odebrać debit.

OWACYA WARSZAWY DLA GÓRNOŚLĄZAKÓW.

Warszawa, 12 marca.

(Telef.) (G) Na wczorajszem przedstawieniu „Halki" w operze warszawskiej, w udekorowanych lożach pierwszego piętra ukazali się delegaci górnośląscy, których przyjęto owacyjnie. Przed rozpoczęciem drugiego aktu powitał ich wierszem okolicznościowym tenor Gruszczyński, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy, a publiczność urządziła delegatom burzliwą owacyę.

WIELKIE MALWERSACYE WĘGLOWE W HUCIE LAURY.

Bytom, 12. marca.

(PAT). W hucie Laury wykryły władze śledcze **wielkie malwersacye węglowe, których dopuszczali się na spółkę niemieccy urzędnicy kopalniani i kolejowi.** Dotychczas stwierdzono sprzedaż nielegalną około 400 wagonów węgla. Część malwersantów aresztowano.

ZJAZD DYREKTORÓW TEATRÓW POLSKICH.

Kraków, 12 marca.

(PAT.) Wczoraj rozpoczęły się w sali magistratu obrady drugiego Zjazdu dyrektorów teatrów polskich. Imieniem miasta powitał przybyłych wiceprezydent Rolle, życząc obradom pomyślnych wyników dla dobra sztuki. Następnie dyrektor teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie p. Trzciński przedstawił historycznie genezę Związku dyrektorów, zaproponował na honorowego prezesa drugiego Zjazdu p. Malinowskiego, na prezesa p. Lorentowicza, na wiceprezesów pp. Tarasiewicza i Wierzbickiego. Na sekretarza powołano p. Nowińskiego. Przewodniczący zawiadomił dalej, że zapowiedziany przyjazd delegata ministerstwa kultury i sztuki p. Wyrzykowskiego nie mógł przyjść do skutku z powodu nieprzewidzianych przeszkód. Po odczytaniu protokołu pierwszego Zjazdu, odbytego w Warszawie w czerwcu 1919. przystąpiono do obrad nad 3. punktem porządku dziennego, tj. nad statutem Związku dyrektorów. Przedyskutowano szereg postanowień. Dalszą dyskusyę odroczono do dzisiaj. W końcu oddano statut do opracowania komisyi, złożonej z prof. dr. Chlamtacza, dyrektora Szyfmana i radcy magistratu krakowskiego Kannenberga.

NARADY NAD SZPITALNICTWEM W POLSCE.

Warszawa, 12 marca.

(Telef.) (G) Przez niedzielę i poniedziałek toczyły się w Warszawie narady lekarzy w sprawie ustawy szpitalnej w Polsce. Z Galicyi było obecnych 9 lekarzy, między innymi także dyrektor szpitala Lenartowicz ze Lwowa, prof. Rutkowski z Krakowa, dr. Jasiński z Nowego Sącza, a nadto delegaci lekarzy z Kulparkowa, Kobierzyna i in. Uchwalono, że koszta leczenia chorych w najniższej klasie ma ponosić rząd, a nadto, że projekt ustawy ma pójść do ministerstwa skarbu, następnie być przedmiotem narad rady ministrów, a w końcu przedmiotem obrad plenum Sejmu.

JASIŃSKI DAROWAŁ SWE ZBIORY GMINIE KRAKOWA.

Kraków, 12 marca.

(PAT.). Wczoraj w południe w magistracie podpisany został akt darowizny zbiorów Feliksa Jasińskiego na rzecz gminy m. Krakowa. Jak wiadomo, Feliks Jasiński ofiarował miastu bezcenne zbiory sztuki, gromadzone przez szereg lat z ideą umieszczenia ich w Muzeum Narodowem.

UWOLNIENIE OSKARŻONYCH O NADUŻYCIE WŁADZY.

Kraków, 12 marca.

(PAT.) Jak podają dzienniki, wczoraj przed sądem wojskowym zakończyła się dziesięciodniowa rozprawa, przeprowadzona przeciw oficerom Kazimierzowi Dobrzańskiemu, Rogerowi Morsztynowi, Ludwikowi Hubickiemu, Władysławowi Majerowi i Tadeuszowi Zabieżowskiemu, oskarżonym o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej w sprawie dostawy gum do samochodów wojskowych. Po ukończeniu postępowania dowodowego oskarżyciel pułkownik Zbyszewski oświadczył, że na podstawie wyniku przeprowadzonej rozprawy nie może obwinionych zatrzymać pod zarzutem oskarżenia, gdyż stała się im krzywda. Wobec tego zapadł wyrok uwalniający oskarżonych.

O PAPIER DLA PISM CODZIENNYCH.

Warszawa, 12 marca.

(Telef.) (G) Dziś w piątek w ministerstwie przemysłu i handlu odbędzie się konferencya w sprawie dostarczania pismom codziennem papieru gazetowego. Na konferencyę tę otrzymał zaproszenie także małopolski Związek prasy.

STRAJK W POŁUDNIOWEJ FRANCYI.

Lille, 12 marca.

(PAT.). Havas. Strajk robotników tkackich ogarnął Roubaix i okolicę. Strajkuje 35.000 ludzi.

Z DNIA.

Nowy dziennik.

Odwiedził mnie pan, taki baryłkowaty i pyzaty, a widocznie bardzo bogaty, bo nawet na lasce założone miał brylantowe pierścienie.

Ścisnął mnie kordyalnie za rękę i rzekł:

— Panie, założymy dziennik.

Z początku zdumiałem się a potem mówię:

— Ładnie by to było, ale to dzisiaj bardzo drogi szpas.

Na to mój gość wyjął portfel schowany na dolnej potylicy, rozciągnął go jak gutaperchę i pyta z tryumfem:

— Wystarczy?

— Może wystarczyć, ale może i nie wystarczyć. Zależy to od wymiarów dziennika, od jego kierunku politycznego...

— Co do rozmiarów to będzie maluśki dziennik. a polityka będzie w nim taka: wal złodzieja o resztę nie pytaj!

— Otóż to właśnie, kto jest tym złodziejem?

— Jest moc takich psiajuchów we Lwowie. Będzie pan miał co pisać bez dwa lata. Pierwsze baty dostanie urząd zwalczania lichwy, który czepia się porządnych ludzi, zamiast prawdziwych paskarzy brać do młyna. Słowikowskiego pan zna?

— Taka sobie dziennikarska znajomość.

— Widzi pan, temu trza wlepić, żeby się dziesięć razy w kółko zwinął. Ile razy mu pan dobrą pikę wsadzi, tyle razy będzie funda. Jak Boga kocham! Pan mnie jeszcze nie zna, ale pan się przekona.

— Krótko mówiący, my będziemy organem do zwalczania urzędu dla zwalczania lichwy.

Fundator dziennika spojrzał mi uważnie w oczy i zamyślił się.

— Tak, jak pan mówi, to nie wydrukuje się w nagłówku: niezawisły organ demokratyczny. A niby dlatego niezawisły, bo każden wsypę dostanie.

— Co za każden?

— No niby każdy, o którym ja panu powiem. Zna pan Mulika?

— Agent policyjny?

— No, no, ten sam. Jak mnie prowadził na Batorego, to ja mu mówił: nie sztorcuj się pan tak, bo na lepszych od pana przyszedł mróz! I odstawił mnie, chocia go prosiłem, aby sobie wziął z harmonii ile mu do garści wlezie.

— A to jakiś bezwzględny człowiek!

— Widzi pan, takiemu trza dać szkołę. A jeszcze lepszą tym trzem, co do kupy trybunał robili, ino niewiem jeszcze jak się nazywają... Miasto pana na rękach nosić będzie, jak pan takim ale dobrze psa wybierze. Ja już panu powiem, co i jak, nie bój się pan!

— Byłaby jeszcze do omówienia kwestya papieru.

— Bier pan papier gdzie jest, a rachunek ja płacę.

— Papier teraz drogi...

— Furda, panie. Ja sobie przysiągł, że odżałuję, ale mojego nie podaruję. Zmielę, połamać, na otręby. Tyla wstydu co mi oni narobili... Co panu będzie potrza, to najlepiej przyjdź pan rano Gabryelówkę. Ja tam zawsze jestem...

IAN STUR.

Z nowości wydawniczych.

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK: HINDU.

Lwów, 12. marca.

Powieść? Nie. A co? Doprawdy nie wiem. Opowiadanie o czemś co się stało, przepojone refleksyą, częstą i głęboką, a rytmiką słowa, lirycznem wzruszeniem. działające niby „najprawdziwsza" poezya. Dziejącą się historyę, przerywają wybuchy uczuć — nigdy zbyt namiętne, zawsze rozlewne, dziwnie smutne, żalne a z rozmyślaniem — jak Lelum — Polelum, nierozłącznie związane. Nad celem, czy nicością świata dumający, odwracający spojrzenie od akcyi, by spojrzeć w głąb tragicznej duszy człowieczej i ujrzyć na jej dnie odblysk wiecznie zmiennych, w pustkę rozpryskujących się z pustki, wylaniających się — fal. Książka ta inna, tak dodatnio inna, niż wszystkie dotychczasowe „zbiory poezyi" i „powieści", tak prawdziwa i szczera, tak cudnie i mądrze zadumana. Więc nie dziwo, że rzadko kto wie o niej, rzadko kto ją przeczyta. A nikt nie zdoła jej pochwalić.

Europa, w przedśmiertnych miotająca się konwulsyach, patrzy z utęsknieniem na Wschód. Tam stała kolebka ludzkości. Stamtąd przyszedł Chrystus. Tam poczęła się Maurów kultura. Stamtąd ongi przyszli Aryowie. Na wschód pielgrzymowali geniusze ubiegłego wieku. Lamartine, Byron, Słowacki, Rimbaud. Gnała ich tęsknota, przepowiednia niemylna. Ex Oriente. zawsze ex Oriente. Lux!

Tobiczyk niby, przeczy, niby pokazuje, że i w ziemi obiecanej zgnilizna przeżarła mózgi, zwątpienie wżarło się w serce. Ale jeno na powierzchni szerzy się trąd. Głąb Indyi jeszcze nie tknięta w zakamarkach tradycyi, strzeżonej przez resztę kapłanów prawdziwych, żywie jeszcze piękna wiara w Bramę i — zdaniem Tobiczyka. wiara stokroć piękniejsza, spełniająca przykazania Buddy. Okazuje nam się, w całej swej potworności, gehenna umysłu, nicującego do cna możliwości szczęścia i celu, sens życia i sens nieśmiertelności. W pierś Hindusa — czyżby doprawdę był nam tak pokrewny? — włożył poeta uczucia — nasze. Mózg jego uformował na modłę europejską. Z ziemi jesteśmy. do niej należemy. Pragnienie każde chcemy zaspokoić. Cóż, gdy pożądanie umiera w końcu na „życie południe", którem jest rozkosz najwyższa: niespełnienie wszystkich pragnień, na przesyt, bezruch. nie-dążenie, nie-ruch, na nicość, bezwład, śmierć! (Życie jest ruchem wiecznym i dążeniem). I cóż z tego, że „widmo błękitne" wiary metafizycznej. mami nas ciągle, że szepce nam w chwilach ekstazy: Byt doczesny jest li tylko złudą? Z ziemi jesteśmy! Za pobytu naszego w tej tu doczesności szczęście ekstazy i askezy jest szczęściem ziemskiem, jest rozkoszą naszą, ludzi z krwi i ciała, a nie aniołów, którymi — będziemy, lecz dziś — nie jesteśmy. O złudo! Zasię nagroda po śmierci i kara? „Sprawiedliwość równą płaci monetą". Jam jest duszą. a także i ciałem. Raj, którym niebo obdarza duszę pozbawioną ciała, nie może być odpłatą za krzywdę teraźniejszych chwil. Albowiem inny otrzymuje ją podmiot, nie ten, który tak wiele męczył się i trudził, jeno ktoś inny, jeno coś innego — za nic! Nie za siebie!

I jak odrzuca Tobiczyk naukę Brahmy, — Zaświatów uznać nie chce. Zowie je niesprawiedliwością, pociesza się, że są mamidłem jeno (gorzka to pociecha). Na bycie doczesnym, na siłach moralnych człowieka, na jego woli chce ufundować swoje, a także i nasze szczęście. Nie na pożądającej wiecznie ziemskości. Na nauce Buddy która w nieprzebranej swej miłości od ludzi niczego nie chce — brać, a radaby im wszystko — dawać. Oto prawdziwe niesfałszowane pojęcie nirwany. Nie nicość. Jeno unicestwienie żądzy, siebie, jako podmiotu pragnącego czegokolwiek — dla siebie. Po nic nigdy rąk nie wyciągać. Od siebie ciągle ręce wyciągać. by kawałcami swego serca drugich raczyć. Swego serca i swego istnienia.

Etyka bogi czyniąca z człowieka. Ale — pomylił się Tobiczyk. Bo i tak osiągnięte szczęście, obojętność na wszystko, lub zadowolenie ze spełnionych przykazań miłości (rozkoszą jest dobrze czynić) — będzie szczęściem ziemskiem, radością naszą, ukojeniem ludzi, do tej tu gleby przykutych. Ponadto: i z miłości ofiarnej, nie pragnącej niczego dla się, rodzi się ból. Cierpimy, patrząc na nędzę bliźniego. Cierpimy, chcąc a nie mogąc mu pomódz, żądając czegoś, choćby dla ludzi innych. Świat doczesny sam w sobie nie wystarcza. Jak już Norwid twierdził. Wszystkiemu co światckie, brak dopełnienia. A dopełnieniem tem jest jeno przez Tobiczyka wyklęte, „widmo błękitne" — Bóg.

KRONIKA

W piątek, 12. marca o godz. 7-mej w. po raz pierwszy „Młodzi i starzy", kom. w 3 akt. Hajo z pp. Trapszo, Pillerową, Rowińską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Hierowskim, Ratschką, Bieleckim i Czakim.

W sobotę, 13. marca o godz. 3.30 popoł. „Damy i huzary". kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę, 13. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 8-my „Eros i Psyche", opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

W niedzielę, 14. marca o godz. 3-ciej popoł. „Róża Stambułu", operetka w 3 akt. Leona Falla.

W niedzielę, 14. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 3-ci „Panny". sztuka w 4 aktach Wolffa i Leroux z pp. Hałacińską, Jankowską, Lichtenstein, Łozińską, Michnowską, Niemirycz, Żmijewską, Bieleckim, Czakim, Frączkowskim, Kozłowskim, Michułowiczem i Nowackim.

W poniedziałek, 15. marca o godz. 7-mej wiecz. po raz 2-gi „Młodzi i starzy" kom. w 3 kat. Hajo z pp. Trapszo, Pillerową, Rowińską, Kwiatkiewiczową. Łozińską, Hierowskim, Ratschką, Bieleckim Czakim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Od 9. marca do 15. marca codziennie o godz. 7.30 wieczór: Foxtrott i walc w duecie Wittich i Nowicki; „Revue tygodniowe" w 1 odsłonie; „Worow łapownik", operetka z rosyjskiego w 2 odsłonach; tańce rosyjskie wykona duet Wittich i Nowicki.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XVI. codziennie o godzinie 7.30 wieczorem.

Gościnne występy Mili Kamińskiej, balleriny Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Anda Kitschman w swoim repertuarze, Romuald Gierasieński, jako „Onufry Wywrotek, szewc" „Król, Dama, Walet", groteska stylizowana Czuż-Czużenina, przekład Rujwida. muzyka W. Pergamenta, Biuro pod firmą „Ersatz", napisał Konrad Tom. W przygotowaniu wielka rewia w 2 cz. pt.: „Sen pijaka".

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka l. 6), od 6-tej wecz. przy kasie.

Dzisiejszy numer Gazety Wieczornej zawiera 10 stron.

—o—

(mg) Z rautów wielkopostnych. Podwieczorek urządzony dnia 7 marca pod protektoratem p. Tadeuszowej Starzyńskiej udał się znakomicie. W sali Kasyna wojskowego, użyczonej Komitetowi bezpłatnie, dzięki łaskawości pułkownika Lindy, oraz uprzejmej pomocy kapitana Przybylskiego, ten tak skromnie nazwany podwieczorek był przedewszystkiem wytwornym koncertem. Śpiewaczka koncertowa p. Kazimiera Młodnicka, przyzwyczajona jest do tryumfów. Nie mogły więc jej zdziwić gorące oklaski zbierane za prześlicznie odśpiewanego Karłowicza, Niewiadomskiego i Galla, i zachwyt jaki budził jej słowiczy i świetnie wyszkolony głos, przy akompaniamencie znanej pianistki p. Flory Szczepanowskiej. Artystka dramatyczna p. Irma Lichtenstein-Lityńska, dała w świetnej interpretacyi „Czary" Asnyka, Rydla „Choć nie mam pól" i „Bajkę o Kasi i królewiczu". Jestto niepospolity talent przeważnie lirycznej natury. Cierpienie, miłość i radość odtwarza ona z nieporównaną pięknością i prawdą. Osobna pochwała należy się doskonale grającej i świetnie zespolonej muzyce wojskowej, paniom które urządziły bufet i panienkom podającym gościom znakomite smakołyki.

P. Aniela Kallasówna. znana literatka i dziennikarka, została na ostatniem posiedzeniu przyjętą w poczet członków Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie.

Błąd druku. W artykuliku prof. Nitscha o „Języku polskim" w numerze wieczornym z dnia 11. marca, opuszczono w szpalcie trzeciej jedną literę, przez co tekst stał się niezrozumiałym. Zdanie winno brzmieć: „Prof. Baudouin w „Różnorakich etymologiach" wyjaśnia rdzennie polski wyraz **ufać,** któremu, z powodu jego nieszczęśliwego f, tak często podsuwa się pochodzenie obce (rzekomo z niemieckiego **hoffen**").

(zet) **Eksploatacya lasów na okupowanych terenach Ukraińskich i białoruskich.** „Zorza Mińska" donosi, że inspektor handlu i przemysłu opracował projekt eksploatacyi bogactw leśnych na ziemiach wschodnich, gdzie znajduje się 5,265.000 hektarów lasów. Wyrąb ich i wywóz drzewa za granicę zapewniłby Polsce olbrzymie dochody.

Ograbianie reemigrantów wracających do Polski z zarobionymi dolarami, odbywa się na wielką skalę. Przeciw konduktorowi kolejowemu, Igracemu czy Izraelowi Soldowi, który pobrał w pociągu od kilkunastu reemigrantów po 5 dolarów, razem kilkanaście tysięcy koron z powodu „niedokładnych papierów podróżnych" i którego zamknięto, toczy się w tut. sądzie śledztwo. Podobne grabieże dzieją się też w Krakowie, gdzie np. 16 lutego jakiś „sierżant" pobrał od kilku reemigrantów 8 dolarów za wyrobienie miejsca w pociągu. Niezależnie od przykładnej kary, jaka powinna spotkać winnych, pożądanaby była jakaś opieka nad rozmaitemi „transakcyami", dokonywanemi w pociągach.

Ważne dla amatorów i zbieraczy. W dniach 12 i 13 marca br. ewentualnie i następnych, zawsze o godz. 4 popoł. odbędzie się licytacya ruchomości pozostałych w spadku po śp. Janie Kazimierzu Zielińskim na miejscu w mieszkaniu spadkodawcy w gmachu Skarbka. Wśród rzeczy tych, zapisanych na fundusz wdów i sierót po dziennikarzach polskich oraz na dom akademicki we Lwowie, znajduje się wiele nader cennych przedmiotów, dzieł sztuki, wyrobów przemysłu artystycznego i t. p.

Koło Architektów Polskich otwiera 14 b. m. o godz. 11 przed poł. w lokalu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe) ul. Dzieduszyckich l. 1, Wystawę architektoniczną, dotyczącą odbudowy wsi i miasteczek, bogato illustrowaną szeregiem artystycznych rysunków i modeli. Wystawione będą również szkice prof. Noakowskiego. Osobny dział tworzą rysunki, sztychy i fotografie Starego Lwowa.

Tajemnicze morderstwo rabunkowe w Kołomyi.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Kołomyja, 9 marca.

Celem wykrycia tajemniczych sprawców morderstwa, dokonanego na osobie oficyała sądowego Sterembergera i jego dwóch synach, czynią tutejsze organa śledcze energiczne dochodzenia. Utrudnia je wprawdzie to, że zbrodnia została wykryta dopiero trzeciego dnia po jej dokonaniu, jednak po nitce dojdzie się do kłębka. Mordercy nie pozostawili na miejscu zbrodni żadnych prawie śladów, bo nawet zabrali ze sobą szmatki,

---

ORBERT HICHENS. (25)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— A ja wcale. Zawikłane przygody miłosne towarzystwa rzymskiego są dla mnie zupełnie niezajmujące — odparła Dolores. ze szczerym wstrętem w głosie.

Ale hrabina nie dała się tak zbyć niczem.

— W Rzymie takie zerwania nie następują bez ważnego powodu, jak w Paryżu — mówiła. — Mężczyźni tutaj mają pewną tradycyę. Carelli musi być głęboko zakochany w innej kobiecie, inaczej nie zrywałby nigdy z księżną Mancelli. Rzymianin nie łatwo pozbywa się przyzwyczajenia, które trwało przez dwanaście lat.

— Prawdopodobnie więc zamierza się żenić — rzekła Dolores chłodno.

Pragnęła coprędzej skończyć tę drażniącą rozmowę, ale wiedziała, że, gdyby zdradziła się jednem słówkiem, obudziłaby najdalej idące podejrzenia w umyśle hrabiny Bomara. Postanowiła zatem wyprowadzić w pole płochą przyjaciółkę.

— Tak pani myśli? — spytała hrabina żywo.

— Ja o tem nie myślę, tylko tak przypuszczam.

— Ciekawam czy też tak jest w istocie. Pani, oczywiście, wiedziała o księżnej i Carellim... O ich stosunku, myśle?

— O czem człowiek nie wie ze słyszenia w Rzymie?

— Ale pani widziała ich przecież razem na polowaniach?

— Czy to takie osobliwe?

— Zerwanie nastąpiło w lecie, wkrótce po twoim wyjeździe z Rzymu, cara.

Dolores nagle przypomniała sobie osobliwą zmianę, jak w niej zaszła, w stosunku do Carelliego; tajemniczy lęk, który ją ogarniał na myśl o nim, wracający nieraz bez zewnętrznej przyczyny; lęk, potęgujący się uporczywie. Zmianę tę uświadomiła sobie niebawem po wyjeździe z Rzymu na lato. Czyżby miała, czyż mogłaby mieć co wspólnego ze zmianą, jaką Carelli wprowadził do swego życia?

Myśl ta spadła na nią, jak grom.

— Tyle rzeczy stało się niewątpliwie po naszym wyjeździe z Rzymu... — rzekła. — Ale... widzi pani! — dodała — księżna Bartoldi wzywa cię, hrabino.

Dokoła urodziwej księżnej sycylijskiej zaczął się tworzyć jej wieczorny „dwór". Hrabina Boccara zamierzała odpowiedzieć na jej wymowny gest zapraszający równie wymownym gestem uprzejmej odmowy, gdy spostrzegła wysokiego Anglika o żółtych wąsach i pięknych szarych oczach, zbliżającego się do grona księżnej.

— Może przyłączymy się do tej gromady, cara? — rzekła. — Dobrze?... na chwilkę tylko.

Skinęła na Montebruna i na Carelliego, którzy stali opodal, rozglądając się dokoła. A idąc z Dolores ku księżnej, szepnęła:

— Może masz słuszność, cara. Może Carelli zamierza się żenić. Ale ktoby to mógł być?

Dolores wzruszyła ramionami.

Ale, gdy spostrzegła wytężony wzrok Montebruna, patrzący na nią przenikliwie, dreszcz ponownie wstrząsnął jej postacią.

ROZDZIAŁ V.

Lady Sara Ides przybyła do pałacu Barberini w niedzielę wieczorem na kilka minut przed Denzilami. Miała na sobie zupełnie dobrze zrobioną czarną suknię, ale zdołała ubrać się w nią zupełnie niewłaściwie. W jaki sposób można było taką prostą suknię włożyć niewłaściwie lub na czem dokładnie ta niewłaściwość polegała, nawet „manekin" z pierwszorzędnego magazynu mód nie umiałby wyjaśnić. Ale najmniej wprawne oko musiało fakt ten zauważyć, a również i to, że czarna agrafka umieszczona była we włosach lady Sary, jak czapka na głowie pijaka.

Lady Sara nosiła zawsze ze sobą niewielki woreczek, nietyle z potrzeby, ile z przyzwyczajenia; co zawierał, oprócz chustki do nosa, mało kto wiedział. Ale każdy, kto znał lady Sarę, miał świadomość, że woreczek ten był zawsze czemś przepełniony. Często bowiem otwierał się sam w najbardziej niespodziewanej chwili, jak gdyby wtłoczona silnie zawartość jego dusiła się i postanowiła za jakąkolwiekbądź cenę zaczerpnąć powietrza. A wtedy ukazywała się zawsze, przedewszystkiem chustka do nosa, staczająca bój o wolność.

(C. d. n.).

którymi podusili ofiary, są jednak pewne dane, które ułatwią śledztwo. Mordercy zastanowili się widocznie, że takie corpus delicti, jak krowa, którą zabrali — może ich zdradzić — przeto postanowili ją utopić w Prucie. Jednak krowa ta zapewnie im się wyrwała i uciekła, bo znaleziono ją niedawno ze związanemi oczyma, błąkającą się w nadbrzeżnych wiklinach. Możliwe też, że przechodnie spłoszyli morderców. Jest nadzieja, że w krótkim czasie zostaną sprawcy tego niesłychanego morderstwa ujęci i osądzeni. J.

Ekonomista.

Związek dla ochrony pożyczek.

Bielsko, w marcu.

Otrzymujemy od Związku Ochrony Pożyczek wojennych w Bielsku pismo następujące:

Nie wątpiąc, że Szanowna Redakcya ocenia należycie ogrom klęski gospodarczej, grożącej Małopolsce w razie, gdyby Rząd dalej ignorował austryackie pożyczki wojenne, znajdujące się w posiadaniu obywateli lub instytucyi Państwa Polskiego, z drugiej strony przekonani o gotowości Szanownej Redakcyi do popierania każdej uczciwej sprawy, prosimy niniejszem o użyczenie nam życzliwej pomocy w naszych zabiegach o odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa.

Że akcya w tym kierunku nie przybrała dotychczas należytego rozmiaru, przypisać można chyba jedynie ogólnemu przygnębieniu wskutek potęgującej się ustawicznie troski o chleb powszedni, nie pozostawiającej ani czasu, ani energii do systematycznego zajęcia się tą tak żywotną sprawą, pomimo, że pod trwogą o dalsze losy pożyczek wojennych cierpią wszyscy, bo cierpią wszystkie warstwy społeczne, instytucye dobroczynne, kasy sieroce, zakłady oszczędności itd. wszyscy bez różnicy, których rząd austryacki zmuszał równie bezwzględnie, jak skutecznie do subskrypcyi tych pożyczek.

Podpisany Związek dla ochrony pożyczek wojennych, założony na podstawie zatwierdzonego przez Rząd statutu, obejmuje terytoryalnie powiaty polityczne bielski i bialski, liczy obecnie przeszło 3500 członków z kapitałem 108.000 kor., inwestowanym w pożyczkach wojennych i rozwija swą działalność w porozumieniu z takimże Związkiem, założonym w Cieszynie.

Celem obydwóch Związków jest wyjednanie u Rządu zupełnego uznania pożyczek wojennych, wypłaty zaległych kuponów i dopuszczenie obligacyi do lombardu, jakoteż handlu giełdowego. Bardzo poważna ilość członków Związku jak niemniej poważna cyfra subskrybowanego kapitału nadają Związkowi prawo i nakładają nań obowiązek domagania się przedewszystkiem od Rządu uspokajającego oświadczenia, jak się na sprawę przejęcia pożyczek wojennych zapatruje, kiedy i w jaki sposób zamyśla złagodzić nędzę, wywołaną dotychczasowem milczeniem.

W tym celu wysyłamy już w najbliższym czasie deputacyę z memoryałem do pana Ministra Skarbu.

Jakkolwiek staramy się ustawicznie zainteresować życzliwie naszą sprawą wpływowe koła rządowe i sejmowe, sądzimy, że bez względu na to, jaką odpowiedź deputacya otrzyma, byłoby bardzo pożądane, aby w całej Małopolsce powstały jak najliczniejsze Związki dla ochrony pożyczek wojennych, ażeby zbiorową akcyą uzyskać najspieszniej uznanie tych pożyczek.

Wiedzeni tą intencyą, prosimy Szanowną Redakcyę o pomoc przez zamieszczanie stosownych notatek, informujących ogół o naszem istnieniu, naszych zabiegach i ich ewentualnych skutkach.

Z naszej strony jesteśmy gotowi udzielić inicyatorom dalszych Związków naszego statutu, formularzy itd., a Szanowną Redakcyę pozwolimy sobie informować stale o dalszym przebiegu rozpoczętej akcyi.

Z poważaniem

Związek ochrony pożyczek wojennych w Bielsku

Na srebrnym ekranie.

Żółty trójkąt.

Premiera w Kinoteatrach: „Kopernik“ i „Marysieńce“.

Lwow, 12 marca.

Oblężona kasa, oblężony westybul, wszystkie wejścia prowadzące do sali kinoteatru. W powietrzu nakształt perfumy unosi się: „sensacya“ „Żółty trójkąt“. Żółty trójkąt! słychać szepty. rozmowy. Fama przyniosła na swych skrzydłach wieści niesłychane o tym filmie, który przewyższa imaginacyę Conana Doyle, Stevensona, Jack Londona. I nic tu nie okazało się wymysłem, przesadą. Przeciwnie, rozgłos nie dopowiedział tych wszystkich piękności, które tylko oko samo dojrzeć może, uchwycić i zatrzymać. W filmie tym zostało wyzyskane szerokie pole pomysłów kinematograficznych i skojarzone poza tem z subtelną analizą duszą gdziekolwiek one wypłyną, z psychologiczną prawdą tej Zolowskiej bete humaine, z której tak kpić potrafił Balzac w swej „Comedie humaine“.

W różnorakiem tle towarzyskiem, na jakiem historya „Żółtego trójkąta“ się rozgrywa, biorą udział obok istotnych bogaczy,ludzie bogactw spragnieni, bandyci światowi i apasze paryscy. Rzecz rozgrywa się w metropolii francuskiej. Pierwszą część tej niezwykłej opowieści ujrzeliśmy wczoraj. Składają się na nią: Epizod pierwszy: Rycerze żółtego trójkąta oraz Epizod drugi: Milczące wody. —

Rycerze „Żółtego trójkąta“, to banda eleganckich ludzi o manierach wielkoświatowych, którzy w przesprytny sposób dostają się do bogaczy, zaproszeni na rauty, bale, kolacye, festyny i w tym czasie, gdy zabawa wre w najlepsze, wkradają się do gabinetów gdzie stoi kasa i zabierają jej zawartość. Dowódcy tej szajki Pablo i Carmenzity żyją wystawnie w własnym, wspaniale urządzonym pałacu, mając na swe usługi legion służby, powozy, auta. Przytem Carmenzita jest piękna, bardzo piękna, więc nie trudno jej zastawiać sidła na bogatych panów. Pewnego wieczoru po sutej kolacyi w jednej z pierwszorzędnych restauracyi, Carmenzita zapragnęła pójść jeszcze do jakiegoś przedmiejskiego kabaretu, by zobaczyć taniec apaszów. Część towarzystwa czyni zadość woli pięknej pani. Lokal pełen dymu i skromnie ubranych kobiet i mężczyzn, zupełnie przeciwieństwo poprzedniego wykwintu. Witani spojrzeniami z podełba zasiadają nowi goście w tej spelunce nocnej, ostoi apaszów. Kto z nich najładniej tańczy? Zalamort, oświadczają chórem apasze, Zalamort i Zelavia, jego kochanka. Nadchodzi właśnie owa para. Carmenzita wyjmuje 50 franków, by Zalamort zatańczył. Dumny apasz zapala jednak przy jej pomocy papierosa — bo on tańczy kiedy zapragnie, nie wtedy, gdy każą. Wkrótce potem banda żółtotrójkątna dokonywa śmiałego rabunku, który jej przynosi bogaty łup. Podejrzenie pada na apaszów, a przedewszystkiem na Zalamorta. Policya aresztuje go i niewinnie wędruje Zalamort do więzienia — podczas gdy prawdziwi sprawcy, odznakę swą ukrywający pod wyłogiem palta, czy żakietu, ciągną zyski ze swych napadów. Detektyw jednak czuje, że Zalamort nie jest sprawcą. Mówi mu to całe zachowanie jego, ta twarz prosta i szczera. Ułatwia mu ucieczkę z więzienia, sądząc, że w ten sposób wpadnie może na trop prawdziwych sprawców. Ucieczka zaś Zalamorta, to istne piekło wzruszeń, przez które widz przechodzi. Te karkołomne sztuki, ten nieoczekiwany wynik tej ucieczki, emocyonują niebywale i przygotowują widza do dalszych losów. Zalamort budzi się z martwoty ...w cyrku Barzuma.Rozpłakał się, widząc twarze ludzkie nad sobą i chce wrócić do życia. „Raz już umarłem — powiada — pozwólcie mi żyć na nowo“. I istotnie, nowe życie rozpoczyna się dla Zalamorta, który staje się w cyrku słynnym kozakiem Władomirowem, świetnie jeżdżącym na koniu. Ale w sercu jego zemsta czuwa. On wie, za czyje grzechy cierpi i postanawia odpłacić za to.

W Paryżu, dokąd cyrk przyjeżdża, tłumy wypełniają wszystkie miejsca. Najwiecej oklasków zbiera Zalamort. Raz spotkał się oko w oko z Carmenzitą. Bandytom, którym rzekoma śmierć Zalamorta była bardzo na rękę, uwierzyć trudno, by apasz, na którego padło podejrzenie, żył jeszcze. Śmieją się z przewidzeń Carmenzity, która drgnęła cała, ujrzawszy go w cyrku i odpowiedź służącego w cyrku, iż kozak Władomirow, to chłop, który już od 15 lat jest w cyrku. Ale teraz właśnie Zalamort postanawia działać. Swą kochankę Zelavię, uszczęśliwioną jego powrotem, umieszcza jako pokojówkę u Carmenzity. Zelavia długo nie dostrzega nic podejrzanego. Ale wreszcie w dniu, w którym państwo wybierają się na bal do bankiera, Zelavia widzi, jak Carmenzita cała w czarnych trykotach, ubiera na nie balową suknię. Zelavia uwiadamia natychmiast swego kochanka. W pałacu bankiera zabawa wre w najlepsze. Pablo i Carmenzita oddalają się do bocznego pokoju, gdzie kobieta momentalnie zrzuca z siebie suknię, nakłada maskę i tak, czarna jak noc wpada do pokoju, gdzie stoi kasa. Już jej sprawni dl nie dobierają się do wnętrza, gdy w tem — błysk światła. Ktoś chwyta ją, zdziera maskę!

Zdaje się, że Zalamort zatryumfuje zaraz. Ale sprytna bandytka ubezwładnia go chwytem za kark, wybiega, narzuca suknię i jak gdyby nic nie zaszło, wraca do salonu. Oboje jednak z Pablem wnet odjeżdżają. Zelavia czeka z bijącem sercem. Podchodzi pod drzwi i słucha gorączkowej rozmowy bandytów, z której dowiaduje się, że „Zalamort już na zawsze umilknie“. Z piersi dziewczyny wyrywa się krzyk, ku jej zgubie oczywista Pablo i Carmenzita chwytają ją — i całe towarzystwo, zebrane w tajemniczej wieży, ozdobionej wewnątrz żółtymi trójkątami, skazuje ją na śmierć. Któż jednak czuwa, jeśli nie Zalamort? Odnajduje podstępem swą ukochaną dziewczynę, odnajduje, by wraz z nią zginąć pod gruzami walącej się wieży. A jednak nie zginął, tylko...

O tem powie nam serya trzecia pt.: „Groby“, które się otwierają i czwarta „Dom zapomnienia“. Zadziwiające swą pomysłowością sceny, jak chwila sądu w wieży, walka apaszów z policyą, przebranie Carmenzity, wspaniałe sceny w cyrku, dech tamujące, eskapady Zalamorta po słupach telegraficznych, spacer po drutach, wreszcie skok z przerażającej wysokości do Sekwany — olśniewają widownię. Przytem przyznać należy, iż aktor Gione, grający Zalamorta, a występujący po raz pierwszy we Lwowie, jest niezwykłem zjawiskiem, wobec którego bledną wszyscy. Cudowna maska, niesłychana ruchliwość rysów, doskonała postawa, wyraziste oko, czynią z niego aktora filmowego niezrównanej potęgi. Oto ktoś, od którego wiele nauczyć się może i niefilmowy aktor!

— **Nora.**

WAŻNE DLA PAŃ! Zaproszenie do zwiedzenia WIOSENNEJ WYSTAWY KAPELUSZY DAMSKICH jakoteż ORYGIN. MODELI. — Odwiedziny bez przymusu kupna!

sporządzonych w I. Konc. Szkole mody Prof. HELENY WALTUSIOWEJ ul. Łozińskiego l. 4. Wystawa otwarta 15., 16. i 17. marca od 10—1 i 3—6 po południu. 21033

Rządca-ekonom, z szkołą rolniczą i wieloletnią praktyką w większych majątkach i wzorowych gospodarstwach, przyjmie posadę zaraz na ordynaryę na niskich warunkach. Zgłoszenia: Zygmunt Zabiegło, Kulików k. Radziechowa. 20992

Poszukuje się kobiety do sprzątania na trzy godziny przedpołudniem. Długoletnie świadectwa, książeczka i dobre informacye są konieczne. Zgłoszenia: Słowackiego 6, mezanin. 21047

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

„Minerwa“, katolicki handel używanych rzeczy, kupuje i sprzedaje męską, damską i dziecinną odzież, oraz meble. Lwów, Chorążczyzna 15. 20147

Kupuje meble używane i wszelkie inne przedmioty, — płaci najwyższe ceny. „Doroteum“, Sapiehy 34. 20659

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor“ Mikołaja 23. 19091

Dwie szafy orzechowe sprzedam — Łyczakowska 34 — drugie piętro, drzwi 8. 21041

CEBULĘ dymkę (sadzonkę), koniczynę czerwoną, tymotkę zakupi w każdej ilości Firma: EDMUND RIEDL we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 20972

ROZMAITE

Sposobność dla Pań! Z nadchodzącym sezonem wiosennym wykonuję suknie, kostyumy, płaszcze, po nader nizkich cenach dla prowincyi wykonuję w ciągu 48 godzin. Józef Flick, Lwów, Blacharska 20, II. p. 20270

Ważne dla wszystkich! Na sezon letni przerabia stare kapelusze męskie i damskie na najpiękniejsze formy my szybko, solidnie i tanio. Pierwsza krajowa fabryka kapeluszy Rudolfa NEUWELTA, Balonowa 3, własny gmach fabryczny. 20547

Jadalnie, sypialnie i inne meble, chodniki kokosowe, portyery itp. „Doroteum“, Sapiehy 34. 20660

„Kalos“, Kopernika 12. Pracownia dla wszelkiej bielizny oraz wypraw ślubnych. 20954

Dr. M. POPIELSKA
sekund. szpitala św. Zofii, ordynuje w chorobach dzieci i wewn. od 3—5, Senatorska 5, I. piętro. 20415

PODZIĘKOWANIE.
Profesorowi Łukasiewiczowi składam serdeczne podziękowanie za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby skórnej. 21092 FIŁSTINER.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH**, ulica Wałowa l. 11. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przed południem. 20698

Za złoto, srebro, brylanty, złote zegarki płacę najwyższą cenę. 20498 S. ALTHOLZ, zegarmistrz, PASAŻ HAUSMANA L. 5.

Dostawa maszyn elektrycznych oraz urządzenia elektryczne 20525 uskutecznia materyałem pokojowym firma: „TECHNIKA“, Lwów, ul. Lenartowicza l. 12.

Pasy skórzane, parciane, Balata i z sierści wielbłądziej poleca 21087 DOM HANDLOWY „ANGLOPOL“, Warszawa, Trębacka 13. Telefon 118—51.

Baczność!
Zawiadamiam P. T. Publiczność, iż sklep mój przy ul. Jagiellońskiej 17, zupełnie zwinąłem i prowadzę takowy nadal, jakoteż hurtowny skład rowerów, maszyn do szycia, oraz wszelkich przyborów do tychże przy ulicy BERSTEINA 8, II. piętro.
21073 FOBUS ROSSENMANN.

KOLPORTERÓW
do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.
Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej, Sokoła 4.

Kor. 350
płacę za aparat starych, sztucznych zębów, kupuję każdą ilość, nawet połamanych, a także stare, złote zęby.
Hotel City, ulica Legionów 11, pokój nr. 10. Codziennie od 9 rano do 6 wieczór bez przerwy. Pozostaję przez bardzo krótki czas. 21027

SOLALI
Najlepsze tutki i bibułki cygaretowe.

Zawiadomienie.
Komunikujemy Szanownym P. T. Odbiorcom, że fabryka **LEON PRAGA I SP.** w Łodzi, po pożarze rekonstruowała się i na nowo podjęła fabrykacyę swoich znanych, doskonałych wyrobów **pasty do obuwia**
„MAZUR“
krochmalu **„BŁYSZCZ“**
i płynu do czyszczenia metali „MAZUR“.
Zamówienia przyjmuje oraz informacyi udziela: RUCH HANDLOWY, przywóz i wywóz towarów — Lwów, Lindego 6. 21040

Krakowska Fabryka MASY
do zapuszczania podłóg
„TURKOL“
powierzyła wyłączną sprzedaż oraz Generalne Zastępstwo firmie 20521 b
STANISŁAW BUCZKOWSKI i S-ka
(Dom handlowy) we Lwowie
ulica Chodorowskiego ll, (Filia: Wiedeń).

DYNAMO maszyny i motory elektryczne uzwaja.
Naprawia wszelkie aparaty elektryczne.
Buduje i rekonstruuje tablice rozdzielcze.
Za spalone motory, dynamo i drut miedziany płaci najwyższe ceny.
P. T. Odbiorcom może służyć referencyami pierwszorzędnych Zakładów. 21070

Stepkowski i Bauer
ZAKŁAD ELEKTROMECHANICZNY
we Lwowie, ul. Mickiewicza 22

Inżynier Witold Jakimowski
Lwów,
ul. Akademicka l. 23
autor. INŻYNIER CYWILNY budownictwa, techniki, kultury i cywilny geometra, wykonuje wszelkiego rodzaju PLANY I KOSZTORYSY, przeprowadza OCENY SZKÓD, sporządza PLANY zakładów wodnych i przemysłowych i przeprowadza parcelacyę gruntów. 21071

Pieczęcie kauczukowe i metal.
wykonuje najtaniej 19581
rytownik I. GOLDGEIER
Lwów, ul. Sykstuska 17.

GUSTAW LUFT
BIURO SPEDYCYJNE LWÓW
Kościuszki 22
załatwia wszelkie czynności w zakres spedycyi transportów i oclenia wchodzące.
Ubezpieczenia przesyłki, dostarcza konwoje, wozy meblowe. 21030

Zawiadamia się Szanowną P. T. Publiczność, że zaszczytnie znany
Magazyn jubilerski I. BADOWSKIEGO
założony w roku 1864 — jest nadal prowadzony 20793 przez syna
ST. BADOWSKIEGO
tymczasowo na dawnem miejscu przy ul. Batorego, wejście od ul. Bourlarda 2, na I. p., polecając się łaskawej pamięci P. T. Klijenteli.

PIERWSZA KRAJ. FABRYKA KAPELUSZY
RUDOLFA NEUWELTA
LWÓW, ULICA BALONOWA L. 3.
poleca
HURTOWNIE I DETAILICZNIE
swój bogaty zapas kapeluszy męskich, damskich i dziecinnych. — P. T. Interesowanych zaprasza się do odwiedzenia naszej wedle najnowszej techniki urządzonej fabryki. — Własny gmach fabryczny. — Przystanek tramwaju H. G. 20548



Zastępstwo i wyłączna sprzedaż
aparatów do gaszenia ognia
„MINIMAX“
A. M. KIERSKI i Ska
IMPORT i EXPORT towarów żelaznych i stalowych narzędzi, artykułów technicznych i maszyn
20731 Biuro Zimorowicza l. 15. **LWÓW** Magazyn Kopernika l. 4.

NAPRAWY AUTOMOBILI i pługów motorowych
uskutecznia szybko i dokładnie warsztaty SPÓŁKI AUTOMOBILOWEJ 20145
„MOTOR“
LWÓW, ulica Kopernika l. 54

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

IGŁY do maszyn pończoszniczych
Sprzedaje hurtowo 19930
Fabryczny skład części do maszyn do szycia
Józef GOLDMAN,
Warszawa, ul. Śniadeckich Nr. 6 (daw. Kaliksta) tel. 26871.

Pierwszorzędna Restauracya i Mleczarnia STANISŁAWA GIŻYCKIEGO Lwów, ul. Hetmańska l. 22 poleca obiady w abonamencie po bajecznie nizkich cenach. — Po teatrze gorąca kuchnia, w każdej porze dnia kawa, herbata, mleko i czekolada. Usługa skrzętna i rzetelna. O liczne odwiedziny uprasza ZARZĄD. 20210

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.